Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 3. Radom, Nie[illegible] Rok IV. Cena 15 groszy

HASŁO

Dwutygodnik, Organ Ruchu Chrześcijańsko - Społecznego.

Redakcja i Administracja: RADOM, Trawna 3. Telefon № 414. | Prenumerata rocznie 4 zł. „ półrocznie 2 zł. | Konto P. K. O. № 64520 należy zaznaczyć, że pieniądze przesyłane są na rachunek HASŁA.

DROGA KU ŚWIATŁU

Dwa są kraje, w których w ostatniej epoce dwie wielkie rozgorzały rewolucje: Francja i Rosja. Przedziela je czas nieomal półtorawieku.

Rewolucja francuska ogłasza prawa człowieka i staje jeszcze na zasadzie ogólno-ludzkiej, podczas gdy bolszewizm rosyjski mówi już wyłącznie o przywileju jednej tylko klasy społecznej.

We Francji zwalczany jest wprawdzie Chrystjanizm, ale znać też było tam usiłowanie, ażeby, mimo walki religijnej, utrzymać jednak, a nawet rozwinąć kulturę, jaka się z Chrystjanizmu zrodziła, bolszewizm zaś, wypowiadając walkę Bogu, uderzył już w same podstawy moralne chrześcijańskiego ustroju i pragnie go zniszczyć doszczętnie.

We francuskiej rewolucji rozbrzmiewają jeszcze hasła prześliczne o równości, wolności i braterstwie, które już zupełnie zdławione zostały w krwawym, pijanym szale i orgjach okrucieństwa w Bolszewji.

A jednak, mimo to wszystko, korzeniem jednego, jak drugiego ruchu jest pycha zbuntowanego przeciw Bogu człowieka. Bo pod szumnem hasłem praw człowieka w rewolucji francuskiej, kryje się już apostazja społeczeństwa od Boga i dążność do wyrzucenia go i z duszy i świata; złe ziarno, ukryte jeszcze przed półtorawiekiem, rozpleniło się i w naszych czasach urosło w rozłożyste drzewo, okryte owocami bolszewizmu.

Rosja jest dzisiaj naprawdę gabinetem doświadczalnym świata.

Dziś drogą eksperymentu dotykalnego obaczyła ludzkość, że apostazja człowieka od Boga prowadzi do apostazji od całej kultury i cywilizacji chrześcijańskiej. Pod naporem szalejącej nienawiści Boga, jaką dziś zieje bolszewizm, nic się nie ostoi: ni moralność wszelka, ni na niej budowany zdrowy ustrój państw, ni rodzina, ni wogóle żadne wyższe duchowe pierwiastki ludzkości.

Wszystko, co tylko ludzkość kochała i czciła, w czem swojej chluby szukała, co było warunkiem pokoju jej i szczęścia, wszystko to się stało dzisiaj pastwą straszliwego pożaru, burzy i orkanu, który za sobą pozostawia ruiny tylko i zgliszcza.

Na hasło o powszechnej wolności jest dziś odpowiedź w okrutnej dyktaturze, którąby rada świat cały skuć w pęta niewoli; prawo panowania silniejszego nad słabszym, przemocy nad niemocą, przeciwstawiło się hasłu równości, walka klas braterstwu, a miłość zdławiona jest szałem i orgją nienawiści.

Wstrząsające grozą, ale porywające psychologiczną prawdą jest jedno z proroctw Ezechiasza, który odmalowuje charakter kary, jaką Bóg zeszle na niewierny lud. Czy wiecie na czem kara ta polega? Nie na tem, iż Bóg gwałtownie przeszkodzi złemu, ale w tem, że dopuści i dozwoli, ażeby lud, wedle swych złych chuci, postępując, napozór bezkarnie złe czynił. W czemżeż w takim razie tkwi właściwie kara Boża? Oto w tem, że chłostą najstraszniejszą dla człowieka staną się wówczas dla niego jego złe uczynki.

Jakże to żywe przystosowanie ma proroctwo Ezechiela do czasów obecnych. Jakąż to karą dla dzisiejszego człowieka jest, iż musi się on karmić owocami zatrutemi, które sam szczepił, sadził i pielęgnował.

Ale w karze Bożej jest i lekarstwo dla błądzącej ludzkości: bo dzieje się coś zgoła nieprzewidzianego i niespodziewanego.

Oto ten sam człowiek, który w apostazji publicznej od Chrystjanizmu szukał swojej chluby, poczuł dziś i zrozumiał, że jedyny jego ratunek i zbawienie tkwi w nawróceniu

się do tego, co opuścił i porzucił. I poczyna dzisiaj przez świat torować sobie drogę zrozumienia, że na zaprzeczenia dzisiejszej rosyjskiej rewolucji, podważającej świat w posadach, jedynie daje odpowiedź religja i Chrystjanizm w jej wielkich zatwierdzeniach. Na hasła: „zabijaj“, „cudzołóż“, „ciskaj oszczerstwa“, „prawem uświęcaj rabunek“ — są odwieczną odpowiedzią przykazania: „nie zabijaj“, „nie cudzołóż“, „nie kradnij“, „nie pożądaj“...

Tam, gdzie najskrajniejszy materjalizm stał się jak dziś bożyszczem świata, tam świat odnajdzie przeciwwagę tylko w Królestwie Bożem na ziemi.

Tam, gdzie rządy świata sprawuje i światu króluje duch Beliala, tam zatrzeć zdoła jego moc i potęgę tylko Chrystus-Król.

I ludzkości nie pozostał dzisiaj żaden inny wybór, jak między szatanem dziejów a Chrystusem. W którą też stronę skieruje się ludzkość? Różne już są oznaki, po których poznać możemy, jak zwolna przecierają się chmury uprzedzeń i zmysł samozachowawczy ludzkości poczyna się nawracać ku Chrystusowi.

Z licznych przejawów przytoczę jeden tylko. Właśnie w tej radykalnej Francji—ojczyźnie rewolucyjnych haseł, obecny nowy rząd w swej większości radykalny, w tych dniach postawił kwestję zaufania, domagając się od izby odrzucenia wniosku o radykalizację szkoły i wychowania publicznego Francji. I rząd zwyciężył, a większość radykalnego sejmu przez odrzucenie w głosowaniu tego wniosku, potępiła sama swe dawne zasady i liberalne dogmaty.

Tak jest na wyżynach myśli i idei współczesnych. Na nizinach jest jeszcze nieraz inaczej.

Tu na nizinach niemasz jeszcze poczucia i przeświadczenia, że rugowanie zasad chrześcijańskich z programów nauczania wpycha społeczeństwa w objęcia komunizmu i bolszewizmu i wszelkich antypaństwowych i antykulturalnych prądów i spisków.

X. Józef Teodorowicz,
arcybiskup.

Międzynarodówka Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Chrześcijańskie organizacje robotnicze państw europejskich, niemal od samego już zaczątku swego powstania, pragnęły się zjednoczyć i stworzyć jedną wielką organizację chrześcijańsko-robotniczą. Taka organizacja, świadoma swych celów i zadań, pragnęła oddziaływać przedewszystkiem na życie gospodarcze poszczególnych państw, oparta na podstawach współpracy pracobiorców i pracodawców **w granicach dobra powszechnego.** Pragnęła również mieć poważny głos przy układaniu ustaw państwowych, dotyczących warunków pracy i płacy, ubezpieczeń i t.d. dla pracowników. Przechodząc do spraw politycznych, to stwierdzić trzeba, że organizacje chrześcijańsko-robotnicze zasadniczo dążą do wytworzenia stanu pokojowego w stosunkach międzynarodowych.

Myśl ta, zainicjowana przez przywódców ruchu chrześcijańsko-robotniczego, zrealizowała się już w r. 1908. Rok ten—to moment, w którym na zjeździe w Zurychu szwajcarskim założono na początek sekretarjat Międzynarodowy Chrz. Zw. Zawodowych. Za siedzibę sekretarjatu obrano miasto niemieckie Kolonję. Na czele sekretarjatu stanął wybitny działacz związkowy Stegerwald.

Drugi zjazd odbył się w Kolonji w 1911 r. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Austrji, Belgji, Francji, Holandji, Polski, Szwajcarji i Niemiec. Liczbę reprezentowanych robotników obliczono na 650 tysięcy. Na zjeździe tym stwierdzono dotychczasowy dorobek organizacyjny, wytyczono działalność na przyszłość i postanowiono przygotować się do zawiązania w najbliższym czasie międzynarodówki chrześcijańsko-robotniczej.

W następnych więc latach zajmowano się rozbudową tych stosunków. Niestety, przerwało się wszystko w r. 1914, gdy krwawa wojna rozpaliła się w całej Europie.

Po wojnie zaczęto nanowo starania o wznowienie Międzynarodówki zawodowej chrześcijańskiej. Szło to jednak ciężko ze względu na świeże wspomnienia wojenne.

Dopiero w r. 1920 odbył się międzynarodowy kongres przedstawicieli chrześcijańsko-robotniczych związków zawodowych w mieście La Haye w Holandji. Uczestniczyło w nim 108 delegatów z 10 państw, reprezentujących już trzy miljony 370 tysięcy robotników. Przewodniczącym zjazdu był p. Serravens, prezes robotniczej Federacji Katolickiej w Holandji. Na kongresie tym założono Międzynarodówkę Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Prezesem został wybrany p. Józef Szerer—szwajcar, a sekretarzem jeneralnym międzynarodówki Serravens. Jako siedzibę międzynarodówki obrano miasto Utrecht w Holandji.

Drugi międzynarodowy kongres chrześcijańskich związków zawodowych odbył się

Insbruku (Austrja). Na kongresie tym uchwalono program Międzynarodówki chrześcijańskiej, a ostatecznie przyjęto go na zjeździe w Lucer- (Szwajcarja) w 1925 r.

Taka jest krótko ujęta historja Międzynarodówki chrześcijańsko-robotniczej. Jako dalszy ciąg--mimowoli nasuwa się pytanie: jaki jest stan faktyczny Międzynarodówki i jakie jej zadanie?

Do Międzynarodówki Utrechtskiej należą następujące chrześcijańskie i katolickie organizacje robotnicze: Niemiec, Austrji, Belgji, Hiszpanji, Włoch, Francji, Węgier, Jugosławji, Holandji, Czechosłowacji, Polski, Szwajcarji i Luksemburga. Ogólna liczba robotników --chrześcijan, należących do chrześcijańskiej Międzynarodówki wynosi z górą 3·miljony członków. Nie jest to jednak dokładny obraz ruchu Chr. Z. Z.

Jest bowiem cały szereg krajów katolickich, jak Meksyk, Kanada, Argentyna, Chili, Łotwa, Irlandja i Litwa, które mają u siebie chrześcijańskie związki zawodowe, które jednak nie są reprezentowane w Międzynarodówce.

Cyfra trzy miljony nie jest to z pewnością cyfrą oszałamiającą! Zwłaszcza w porównaniu z 12 miljonami robotników socjalistycznych, należących do zawodowej Międzynarodówki socjalistycznej w Amsterdamie. Jest jednak ta liczba trzy miljony imponującą, a ruch, który ona wyraża istotnie wielkim, jeśli się zważy, że ruch ten jest jeszcze wyjątkowo młodym.

Że ruch chrześcijańsko-robotniczy odgrywa w świecie niemałą już rolę, świadczy o tem głos przeciwników. Bolszewicy np. choć umiarkowanie, ale jednak z obawą mówią: „Ruch chrześcijańskich związków zawodowych jest stosunkowo świeżej daty; przez długi czas był lekceważony, nie zna się go. — Nawet w krajach, gdzie większe znaczenie już zdobył, literatura o nim jest bardzo uboga. Mimo to Chrześcijańskie Zw. Zawodowe reprezentują jednak siłę, z której należy zdawać sobie sprawę“. Także i socjaliści zaczynają się z Chrz. Z. Z. coraz więcej liczyć. Świadczy o tem ich zachowanie się obecne w Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie. X.

(d. c. n.)

KRYZYS SAMORZĄDU W POLSCE.

Konstytucja nasza, wychodząc ze słusznych założeń, nakreśliła bardzo szerokie rozmiary dla rozwoju samorządu w Polsce.

I trzeba przyznać, że ramy nakreślone przez konstytucję z 17 marca zaczęły się dość szybko wypełniać.

Rozwój samorządu miejskiego i wiejskiego poszedł w siedmiomilowych butach naprzód.

I byłoby wszystko dobrze, gdyby w tem nie znalazło się jedno pozorne „ale”.

Tym „ale“ było ślepe naśladownictwo przez samorząd nieszczęsnego etatyzmu zachłannie uprawianego przez państwo.

Samorząd tak samo, jak i państwo całą pracę oparł na urzędach.

I dzisiaj, przeciętnemu obywatelowi trudno jest odróżnić samorządu od właściwych urzędów państwowych.

I te i tamte jednakowo ściągają podatki i w jednaki sposób je wydają. Nawet samorząd robi to bardziej bezkrytycznie.

Na jednem z zebrań chłopskich gorącą dyskusję wywołała sprawa podatków.

Zabrał głos jakiś dość rozsądny chłop, który wołał:

„Rządowe podatki to jeszcze głupstwo,— to trzeba płacić bo musi być wojsko, sąd, policja, ale ten „samorząd“ to jest dopiero klęska, ten najbardziej daje się we znaki“.

I dużo miał racji ów mówca, bo rzeczywiście samorząd nasz zwłaszcza w b. Kongresówce nietylko nie stanął na właściwości zadania, ale wprost obrzydził życie obywatelom i przyczynił się w dużej mierze do zdepopularyzowania samej pięknej i wielkiej idei potęgi własnego państwa.

Dzisiaj na samo wspomnienie magistratu, czy sejmiku, ludzie najspokojniejsi klną, jak kaprale, a gdy się komu przyśni burmistrz, czy starosta, to wyje przez sen ze strachu.

Nie w tem jest zło, że się ściąga podatki — to jest niedouniknienia. Trzeba mieć umiar i wiedzieć jakie te podatki nakładać można. I trzeba wnikać w dzisiejszy stan gospodarczy kraju. W dniu, w którym korzec kartofli na rynku w Radomiu kosztuje dosłownie 2 zł. 40 gr., nie można nakładać na morgę 7 zł. podatku sejmikowego, dlatego, że sejmik musi utrzymywać po 2 lub 3 samochody i płacić wysokie pensje licznym zepsujom, zwanym szumnie dygnitarzami samorządowemi.

Nie wolno, dalej, wyznaczać na składnika z węglem 800 zł. podatku zwanego „od adjacentów“ -- w czasie gdy składnik ten sprzeda może 10 korcy wegla na miesiąc, dlatego że dany magistrat pozwolił sobie zatrudnić 240 urzędników, podczas, gdyby ich 50 w zupełności wystarczyło.

Społeczeństwo na to patrzy, klnie, wymyśla, szuka obrony u władz wyższych i czeka cierpliwie — kiedy nareszcie ci panowie nauczą się jakoś poważniej i rozumniej patrzeć na życie.

Dyplomy naszych panów burmistrzów i starostów kosztują miasta i powiaty bardzo drogo. Dziesiątki wyższych szkół możnaby było w Polsce utworzyć za ten lub inny niefortunny pomysł, wylęgnięty w bujnej głowie danego pana burmistrza, lub starosty.

Sam przykład Poznania, Bydgoszczy, Ołyki, czy Rypina nie wystarczy — tu trzeba silnej zdecydowanej postawy społeczeństwa i uświadomienia ogłupianych mas,aby to społeczeństwo, umiało powiedzieć, że pieniądze publiczne są rzeczą świętą i wydawać je na marne nie wolno.

Każdorazowe wybory do władz samorządowych są ku temu doskonałą okazją i jedynym ratunkiem przed zalewem wybujałej „inicjatywy" operującej na ludzkich żołądkach.

Społeczeństwo to rozumie i wyrazem tego są odgłosy sejmowe, narady poważnych ludzi w rządzie, troski rozumnych organizacyj zawodowych i społecznych i jeśli znajdzie się tylko dobra wola i trochę rozumu państwowotwórczego, to być może, że najbliższe miesiące uwolnią nasze miasta i wsie od jednej ze złośliwych bestyj, która tak społeczeństwu dała się we znaki.

Wówczas samorząd stanie do właściwej roli i właściwe zadanie, pomocy społeczeństwu, spełni.

E. S.

BARBARZYŃSTWA BOLSZEWICKIE.

Walka bolszewizmu rosyjskiego z chrześcijaństwem w Rosji dochodzi już do takich norm zwyrodnienia i nieludzkości, że na samą myśl i wspomnienie tych prześladowań, jakie się dokonywują w Bolszewji, groza przejmuje.

Przeciwko prześladowaniom chrześcijaństwa w Bolszewji wystąpił w liście swym Ojciec św., w którym zobrazował męczeńskie dzieje wierzących, piętnując wyraźnie nowoczesny neronizm bolszewicki, poleca modłom wiernych — ofiary prześladowców.

Punktem zwrotnym w opinji świata stał się właśnie ten list papieski. Zupełnie bowiem niezależnie od politycznych konfliktów, które Bolszewja wywołała z Niemcami, Francją, Meksykiem, a ostatnio z Anglją, dziś powstaje i pogłębia się konflikt świata cywilizowanego z Moskwą na tle barbarzyńskiej walki Bolszewji z chrześcijaństwem.

Wystąpienie papieskie najsilniejszy oddzwięk znalazło w Anglji. I to zarówno w szerokiej opinji angielskiej, jak i w parlamencie — a więc w Izbie Gmin i w Izbie Lordów. Minister angielski od spraw zagranicznych, Henderson, polecił ambasadorowi w Moskwie, by dostarczył swemu rządowi wyczerpujące sprawozdanie o stosunkach religijnych w Rosji.

Drugim krajem, w którym wystąpienie Stolicy Apost. wywołało potężne echo, są Włochy. Cała prasa włoska, bez wyjątku, przyłączyła się do protestu papieskiego.

Także Francja i Niemcy ogarnięte są oburzeniem z powodu prześladowania religji w Rosji.

Rzecz jasna, że katolickie koła i organizacje grają w tym ruchu pierwszą rolę. Katolickie związki robotnicze i chrześcijańskie związki zawodowe w Niemczech, Austrji, Czechosłowacji i Belgji organizują tłumne zebrania, protestujące przeciw bolszewickiemu barbarzyństwu.

Jest tylko jeden obóz, który w tej akcji nie bierze udziału i oburzenia chrześcijan nie podziela—jest nim socjalizm. Co więcej — europejski socjalizm wyraża nawet niezadowolenie, że się tyle hałasu robi z powodu religji. Socjaliści w swoich gazetach najwyraźniej piszą, że **zagadnienie religijne jest sprawą ściśle wewnętrzną kraju,** do której obce rządy mieszać się nie mogą. Klasa robotnicza, mówią socjaliści, w olbrzymiej swej większości, nie weźnie udziału w protestach przeciwko prześladowaniu religji przez Sowiety.

Stanowisko socjalizmu wobec prześladowania religijnego w Bolszewji jest doskonałą ilustracją zasady: **„religja jest rzeczą prywatną"...** Niech nowożytny Neron zamknie wszystkie świątynie, niech wymorduje ludzi wierzących, Europa winna milczeć, to jest to tylko „wewnętrzna" sprawa Rosji. Niech ginie robotnik pod „stienką" od kul prześladowców, niech toczy strumieniami krew męczeńską, niech gnije po więzieniach — nic nie szkodzi, powiada socjalizm, bo po co ma jakieś tam wierzenia religijne. Ot świadectwo wolności obywatelskiej i demokratyzmu, jakie wypisali socjaliści jawnie, bez zastrzerzeń — ci opiekunowie i dobrodzieje robotnika i ludu.

Ani słowa potępienia, czy pogardy dla krwawych, czerwonych katów bolszewickich,

którzy z całą świadowością wymordowali koło miljona chłopów rosyjskich, a z górą czterysta tysięcy robotników fabrycznych. Mimo to — te same usta niosą hasła w świat, że wolność i władza dla ludu, te same usta hałasują, że tylko socjalizm jest rzecznikiem i obrońcą uciemiężonych, ze tylko jego ręce godne są rozkuwać więzy, krępujące uciśnionych. A przecież że wszystkich uczuć i ideałów — najdroższem jest uczucie religijne

W czem że więc tkwi prawda wypowiadanych i reklamowanych haseł? Czy czasem nie we krwi i pożodze?

Robotnik i chłop coś niecoś stara się już o tem dowiadywać, przeciera sobie oczy, porządkuje swoje przekonania i przyjdzie może w krótce moment, że sędzią będzie on dla tych, co go bałamucąc i tumaniąc, wyrywali mu powoli, lub odrazu zasady uczucia i wierzenia. *X.*

Złote myśli z deklaracji ideowej „ODRODZENIA".

Hasłem naszem: oddać Polskę Chrystusowi a metodą działania: chrześcijaninem jestem i nic mi nie obce.

Art. 3. Zrywamy z małodusznością i sentymentalizmem, wypleniamy lęk i zwalczamy bezradność wobec idących olbrzymich, a nieraz bolesnych przewrotów współczesnych. Jako rycerze Sprawy Bożej iść musimy na przedzie i władać życiem, bo z ducha Chrystusowego płynie moc i zapał do jego budowy.

Odrzucamy typ pracy, który polega tylko na rzeźbieniu własnej duszy w przeświadczeniu, że „całość sama się złoży". Chcemy wychować człowieka, który dążąc do własnej doskonałości, ma zarazem świadomość poczucia społecznego, obowiązku pracy dla ogółu i odpowiedzialności za jego rozwój.

Zamiarem naszym akcja organizacyjna, którą obejmujemy jak najszersze warstwy, aby idea nasza znaczyła swe władztwo na wszystkich placówkach życia polskiego. Jesteśmy katolikami czynu.

Art. 5. Prawo własności prywatnej, lecz nie jej różnorodne formy, to druga podstawa normalnego rozwoju socjalnego. Prawo to daje właścicielom nietylko uprawnienia, ale zarazem nakłada na nich obowiązki, w szczególności takiego zorganizowania, z pomocą państwa, warsztatów pracy, aby każdy z łatwością mógł znaleźć zatrudnienie, dające mu i jego rodzinie należyte utrzymanie. **Liberalizm, wyzuty z zasad chrześcijańskich, zwalniając własność od tych obowiązków, zniekształcił ją i sponiewierał. Tu jest jedno ze źródeł obecnej kwestji społecznej.** Zasada sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej wymaga nieustępliwej, a nieraz bardzo ostrej walki z wyzyskiem i wadliwością kapitalizmu, wszelako nie przez szerzenie klasowej nienawiści i przewrotu, jak to czyni socjalizm i bolszewizm, lecz drogą rozumnych reform, gdzie zajdzie potrzeba, radykalnych i nieubłaganych.

Art. 6. Praca, jako przejaw aktywności natury ludzkiej, podnosi człowieka do godności współuczestnictwa w nieustającym akcie twórczym Boga. To też i praca gospodarcza ma być ustawicznem, radosnem przetwarzaniem materji ku chwale i w służbie Boga. Praca to nietylko czynnik gospodarczy, ale przedewszystkiem wartość moralna i dlatego jej prawa powinny mieć przewagę nad prawami kapitału.

Art. 7. Jesteśmy katolikami społecznemi. Bez odpowiedniego przygotowania inteligencji rozwiązać kwestji społecznej niepodobna. Chcemy wychować kadry młodej inteligencji polskiej, mającej żywe i głębokie poczucie społeczne, uprawiającej akcję społeczną z zapałem, z wiarą w zwycięstwo chrześcijańskiej koncepcji życia. Z naciskiem jednak podkreślamy, że samo przygotowanie inteligencji nie wystarczy bez jednoczesnego zorganizowania szerokich mas i wychowania ich w społecznej nauce katolickiej.

Popierajcie „HASŁO"!!!

Co słychać w naszych stronach.

Komitet Akademji ku czci Ojca św.

Z inicjatywy księży proboszczów m. Radomia, zawiązał się Komitet organizacyjny, którego zadaniem będzie urządzić akademję na uczczenie 50-lecia Kapłaństwa Ojca św. i 8 rocznicy koronacji. Akademja odbędzie się w dniu 23 marca, a szczegóły podane zostaną w afiszach.

Taką robotę trzeba potępić.

Przed kilku dniami „Opinja", pismo miejscowej „sanacji" pozwoliło sobie na gruby nietylko nietakt, ale wprost nieprzyzwoitość.

W swoim czasie jakaś pani Więckowska z powiatu Kozienickiego zapisała dość znaczny majątek ziemski zw. Brzeście, na rzecz gimnazjum im. Konopnickiej w Radomiu.

Były bardzo poważne wątpliwości, czy p. Więckowska jest wogóle prawną spadkobierczynią owego majątku, jako nielegalna córka właściwego dziedzica Brześca. Sprawę tę jednak, po długich tarapatach zatwierdziła Prokuratorja Generalna. Zarząd obdarowanego towarzystwa w osobach pp. Glogiera, Sołtyka i Vorbrodta przyjął pewne zobowiązania wobec pani Więckowskiej, które w znacznej mierze już wykonał.

A mianowicie: przedewszystkiem majątek został oczyszczony z długów hypotecznych; zakupiono olbrzymi gmach na gimnazjum przy ul. Lubelskiej № 41 w Radomiu; pani Więckowskiej wypłacano miesięcznie 200 zł. i oddano do jej dyspozycji: dom, sad, konie, krowy i pasiekę, a nawet na kurację udzielono 1000 zł. i t. p.

Niewybudowano jedynie do tej pory jeszcze szkoły rolniczej w owym majątku, a to z tego powodu, że folwark nie został jeszcze rozparcelowany.

Pani Więckowska, namówiona przez jakieś osoby, wystąpiła do Sądu Okręgowego w Radomiu ze skargą na zarząd towarzystwa, że ten niedotrzymuje zobowiązań, wobec czego zażądała zwrotu (notabene, dziś oczyszczonego z długów, majątku). W skardze postawiła różne zarzuty towarzystwu.

Akt ten skrzętnie pochwyciła właśnie owa gazeta „Opinja" i zrobiła sobie z tego bombę przeciw pp. Glogierowi, Sołtykowi i Vorbrodtowi, jako swym przeciwnikom politycznym. Niestety, sąd uznał całą bezpodstawność oskarżenia i panią Więckowską, a z nią i „Opinję" odesłał z „kwitkiem" do domu.

Metoda posługiwania się, nierozpatrzonemi przez sąd aktami oskarżenia, jest z punktu etyki dziennikarskiej niedopuszczalną i godną potępienia. Należało wstrzymać się nieco z bólami, a na walkę jest zawsze dość czasu.

Radość „Opinji" trwała krótko, a teraz wstyd i nieładnie.

Tym znów nietoperze przeszkadzają.

Dobre jest to nasze „Życie Robotnicze", a właściwie magistrackie. Zawsze czują jakiś sentyment do Kleru Katolickiego i gdzie mogą to ząbkami hap, za sutannę.

Pisali już o odpustach, o Meksyku, o Rycerzu Niepokalanej" i zawsze jakoś niefortunnie.

Teraz znów zaczęli wygłupiać się o nietoperzach aż w Afryce. Chodzi im o to, że jakiś misjonarz zbierał składkę wśród murzynów w Afryce, na walkę z nietoperzami, które w ogromnej ilości zagnieździły się w kościele.

Oburza ich to, że misjonarz przyjął na ten cel jakieś parę groszy od robotnika murzyna.

Po co szukać aż Afryki?

A czyby tak, panowie, nie zechcieli napisać coś o tej truciźnie na szczury, którą sprzedawał magistrat, a po zjedzeniu której to trucizny szczury „latały po chlewach pospaszane, jak prosięta"?

To tak chyba dla fantazji.

W naczelnym artykule tego samego „Życia" znajduje się odezwa socjalistów przeciwko Komisarzowi Radomskiej Kasy Chorych p. Pilarzowi, za to, że ma zamiar zwolnić lekarzy pp. Meterę i Lebküchlera (tak zw. łamistrajków).

Odezwa robi wrażenie, kiwania palcem w bucie, od którego mają p. Pilarzowi stanąć na głowie dębem włosy ze strachu (o ile te włosy jeszcze ma?).

Co tu gadać o uczciwości, o szanowaniu grosza publicznego i t. p. morałach?

A czy, panowie, pytali się kogo, gdy sprowadzali wagonami lekarzy z całej Polski na łamanie strajku lekarzy radomskich?

Ile to kosztowały te przyjazdy, te mieszkania i t. p. wydatki, też pokrywane przecież z tej samej kasy robociarskiej?

Poco się stroić w togę Katona!

Trudno — w życiu to tak jak na „weselu" raz ty oberka, drugi raz znów on poleczkę.

Skończy się Pilarz, przyjdize znów może Grzecznarowski, albo, inny Uziębło. Cierpliwości.

To jest po katolicku i po męsku.

„Słowo" Radomskie przed niedawnym czasem postawiło staroście radomskiemu zarzuty, że wtedy gdy był starostą w Siedlcach popierał marjawitów, nawet sprowadzając autem sejmikowym duchownych marjawickich do Siedlec. Pan Maćkowski czuł się niby dotkniętym i zaskarżył redaktora p. Przybylskiego do sądu.

Pan Przybylski jednak udowodnił na rozprawie w sądzie okręgowym, że to co napisał jest prawdą. Sąd p. Przybylskiego uniewinnił. Po co więc bujać panie starosto, że się jest bezwyznaniowcem. Lepiej odrazu odważnie postawić sprawę, **że się jest marjawitą i kwita.** Teraz wiemy przynajmniej, że powiatem w którym jest z górą 150.000 katolików rządzi starosta marjawita, popularnie zwany mankietnikiem.

Może nowy pan wojewoda kielecki, o którego przekonaniach katolickich słyszeliśmy, zechce się tą sprawą zainteresować.

Darujcie nam tych „chadeków".

W polemice ze „Słowem" w sprawie pana Wł. Strzębalskiego przypomniano nam, o dwóch *„wysanowanych chadekach"* p. Romockim i p. Żołnierku. Nie mamy nic do ukrywania! Ależ, panowie, bądźcie względni i darujcie nam tamtych dwóch za całą litanję *„wysanowanych endeków"* z których tylko wspomnimy dla przykładu p. Sadzewicza, albo lepiej z miejscowych p. Smyjewskiego, lub Ettingera.

O innych nawet nie warto mówić.

Z życia organizacyjnego.

Drzewica.

Miasteczko Drzewica, położone nad rzeką tejże nazwy w pow. Opoczyńskim; z pięknym kościołem parafjalnym, i starożytnym opuszczonym zamkiem. Mieszkańcy tego miasta w większości pracownicy zakładów nożowniczych P. Kobylańskiego, reszta to drobni kupcy, rękodzielnicy i rolnicy; więcej jak połowa handlu jak i niektóre rzemiosła jest w rękach żydów. W miasteczku życie kulturalno-religijne stoi na wysokim poziomie, a tu wśród tej naprawdę katolickiej placówki żydzi, bezkarnie bezczeszczą nasze święta katolickie; bo nawet podczas nabożeństw w kościele, żydzi publicznie zajmują się handlem w sklepach przy zamkniętych drzwiach od frontu; możeby państwowa policja miejscowa, zechciała łaskawie pouczyć tych uprzywilejowanych obywateli, o ustawach obowiązujucych wszystkich w Polsce. Ale nie to zasługuje na największą uwagę w Drzewicy, bo jak w całym kraju tak też i tu, na wszystkich ustach, stoi zagadnienie kwestji społecznej.

W Drzewicy, niemal wszyscy pracownicy z fabryki P. Kobylańskiego, zgrupowani są w Chrz. Zw. Zawodowym, który na czele ze swym zarządem i niestrudzonym w pracy duchowej miejscowym proboszczem ks. kanonikiem Klimeckim, nadają ton życiu religijnemu i organizacyjnemu. Kto naprawdę ma sposobność poznania się z osobami z organizacji Chrz. Zw. Zaw., ten napewno westchnie: Oby! tak w całej Polsce można znaleźć. Bo spostrzeże, że to niepowierzchowność, to nie blichtr, ale naprawdę życie oparte o głębokie zasady katolickie.

Zarząd Chrz. Zw. Zaw. bierze także czynny udział i we spółdzielczości, mają kooperatywę spożywczą, której głównym motorem jest, przez wszystkich ceniony Pan Kobylański, w życiu spółdzielczym jest jeszcze dużo do wyzyskania, nad którem zarząd już poważnie myśli. W Drzewicy jest Straż Ogniowa nieco drzemiąca, jest orkiestra w stadjum doskonałego rozwoju.

Na baczniejszą uwagę zasługuje Stow. Młodzież. Polskiej żeńskiej (męskiego niema) bardzo wzorowo prowadzone, przy dobrych chęciach możnaby utworzyć chór 4-ro głosowy żeński, któryby bardziej jeszcze organizacje ożywił, a upiększył nabożeństwa w tak ślicznym kościele jakim może się poszczycić Drzewica.

Ile więcej dobrego możnaby zrobić gdyby tak miejscowe siły Pedagogiczne i inteligencja zechciały pomódz w tem duchu w jakim miejscowy ogół idzie, znalazłoby żyzną glebę do pracy i wdzięczność społeczeństwa. Drzewicą i jej życiem organizacyjnem, interesują się działacze chrześcijańskich organizacji katolickich z Radomia i Warszawy, a w niedzielę 2 marca odwiedzi Drzewicę, działacz społeczny radny m. Warszawy p. Spasiński i Patron Generalny ks. Fogt z Radomia. *S. K.*

Zlikwidowanie zatargu między właścicielami nieruchomości a dozorcami domowymi m. Radomia.

Dnia 27 lutego r. b. w tutejszym Inspektoracie Pracy została podpisana zbiorowa umowa między Stowarzyszeniem właśc. Nieruchomości, a Związkami Zawodowemi Dozorców Domowych i tym sposobem długotrwały zatarg bo trwający przeszło 3 miesiące, został zlikwidowany. Nie mała zasługa w osiągnięciu porozumienia między stronami jest tutaj Inspektorat Pracy p. Inż. Maciejewskiego, jak również, trzeba to bezstron-

nie przyznać, bardzo dużo zrozumienia i dobrej woli do spraw dozorców domowych okazał—prezes Stow. Wł. Nier. p. Przyłęcki.

Na podstawie tej umowy dozorcy uzyskali:

1) Poprawkę w normach płacy dla domów dużych jednofrontowych, co daje 50% podwyżki.

2) Dla zapobieżenia rozszerzania się bezdomnych dozorców domowych przez eksmitowanie mieszkańców m. Radomia, a przyjmowanie na ich miejsce ludzi ze wsi, wprowadzono paragraf, że dozorcą domowym może być ten tylko mieszkaniec Radomia, który od roku zameldowany jest w Magistracie m. Radomia i stale tutaj zamieszkuje.

Paragraf ten zaopatrzony został rygorem w wysokości od 50 do 200 zł. kary za nieprzestrzeganie tego przepisu przez właś. nier.

3) Właścicielom Nieruchomości nie wolno rozwiązywać umów ze swemi dozorcami do czasu trwania umowy (na przeciąg jednego roku) za to, że ten się dopomina o należność za pracę według stawek przewidzianych w umowie.

4) Dozorcy otrzymują po roku pracy 8-dniowy, a po trzech latach 15-dniowy płatny urlop.

5) Zaprowadzenie książeczek obrachunkowych, do których właściciele nieruchomości obowiązani są zgodnie z wymaganiami prawa wpisywać wypłaty, wszelkie potrącenia, warunki pracy, wymówienia i t. p.

6) Naszą zasługą jest, że w umowach zbiorowych, odnośnie dozorców domowych jest wprowadzenie do umowy funduszu emerytalno-zapomogowego. (Radom wprowadza ten postulat pierwszy w Polsce).

Opracowanie statutu tego funduszu powierzone zostało pp. adwokatom W. Ferencowiczowi, Przyłęckiemu i Szczawińskiemu.

Fundusz emerytalno-zapomogowy tworzy się z przewidzianych na ten cel składek, to jest 3% od pobieranej przez dozorców pensji, w tem 2% wpłacają właściciele nieruchomości, a 1% dozorcy domu i jak również wszelkie kary za nieprzestrzeganie umów będą przelewane na ten fundusz. Wpłacanie należnych składek na ten cel obowiązuje od 1 marca 1930 r.

Do czasu opracowania i przyjęcia statutu i wyboru władz, fundusze na ten cel będą wpłacone do Komunalnej Kasy przy Sejmiku Radomskim na specjalne konto. Wszystkie inne dotychczasowe warunki pozostają bez zmian.

Umowa obowiązuje od 1 stycznia 1930 r. do 31 grudnia 1930 r.

Bezrobotnych nie wolno eksmitować z mniejszych mieszkań.

W komisji prawniczej Sejmu rozpatrywano wniosek posłanki Praussowej i towarzyszy w sprawie **zmiany ustawy o ochronie lokatorów.** Nowela zmierza w kierunku **wstrzymania eksmisji bezrobotnych w miesiącach zimowych** od dnia 1 listopada do dnia 1 kwietnia z mieszkań jedno i dwu pokojowych. Projekt uchwalono.

Co pisał p. Katzendrek do „Dziennika Bydgoskiego" o zatargu wielkiego Marszałka z małym marszałkiem.

— Pan redaktor czytał listu wielkiego Pana Marszałek o małym panu marszałek? A pan wi, że teraz mały pan marszałek bedzi odpowiedzieć wielkiemu Pan Marszałek? Z tego zrobi sze cały literatury. Szyller Szkolnik taki konkurencji nie wyczyma. Un bedzi musiał zamknąć swoi budy.

Niech pan tylko pomiszli — napisać komu z atramentem na papierze: ty jesteś myszugge! Czy to nie szmiertelny obrazy? Bo jak ja powim komu: ty ganef! ty happer! to ja go dotknił tylko na honoru. Ale myszugge — to ja go dotknil na rozumu. W żydowski familji to jest największy hańby, największego szkandału. Bo bez honoru można żyć. Czasem nawet lepi niż z honorem. Ale jak pan redaktor chce żyć bez rozumu? Kaput und ferfallen!

Dlatego powiedzić komuś, że un jest myszugge, to znaczy skazać mu na głodowy szmierci. Człowiek, aby żył, musi być kepele, musi być spryciarz.

I dlatego pan Daszyński ma prawo czuć się bardzo obrażony. Nu, co on ma ale teraz zrobić? Wyzwać swego kolegi dużego Pana Marszałek na pojedynku? Niech jemu Bóg broni od taki ryzyko! Pan Daszyński umi wywijać z ołówkiem, z laskiem marszałkowskim, ale un może nawet niewi, po którym końcu czeba szabli czymać. A Pan Marszałek Piłsudski wi. On sze tego nauczył pod Kijowem. I biada panu Daszyński, jak on by sze z nim za szable zaczepił. Głowy nima, nogów nima, jest jeszcze tylko szekanego kotletu albo kubki gulaszu. Więc pytam pana redaktora, co pan Daszyński moze zrobić? I ja panu zaraz mówim: un nic nie może zrobić. Najlepi niech szedzi jak mysz pod miotłem. A zato to on bedzi miał inny satysfakcji. Niech mu cały naród poszlie adres z wyrazami głębokiego współczucia. Pan redaktor skomponuje takiego adresu, nieprawda? To musi być napisane w bardzo dyplomatycznym tonu. Tak, żeby obaj mieli z tego adresu uczechy — pan marszałek i Pan Marszałek.

Redaktor odpowiedzialny—Edward Stępień. Druk S. Nowakowski—Radom. 4966-30. Wydawca: Zw. Stow. Rob. Chrześcijańskich